Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389



Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł, wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-lam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 95 | Września, wtorek dnia 18 sierpnia 1925 | Rok VII

Przesilenie gospodarcze a oszczędność

„Jeśli chcesz być bogatym, nietylko zarabiaj, ale i oszczędzaj!"
(Franklin.)

Każdy wolny obywatel wolnego państwa dąży do zapewnienia sobie możliwie jaknajlepszych środków swej egzystencji, dąży do wzbogacenia się i do dobrobytu. Nie jest zbrodnią społeczną, iż poszczególne jednostki się wzbogacają — owszem wskazanem jest by jak największa była ilość jednostek bogatych, gdyż od dobrobytu poszczególnych jednostek zależny jest dobrobyt całego państwa. Bogaci i zamożni obywatele tworzą bogate i zamożne państwo.

Co robić, aby się stać bogatym? Trzeba pracować, zarabiać, a przedewszystkiem oszczędzać. Oszczędność to najważniejszy czynnik zamożności. O tem społeczeństwo powojenne zapomniało, a może żyje jeszcze pod wrażeniem ciągłego spadku „marki polskiej" i dlatego odwraca się od oszczędności.

Przyznajemy, iż oszczędność wskutek wojny światowej przeszła straszne koleje i przyczyniła się do zubożenia większej części społeczeństwa naszego. Tak! ale tak było w czasie wojny, kiedy to pieniądz ciągle spadał pod względem swej wartości, kiedy ilość pieniędzy ciągle się powiększała, a jakość ich się zmniejszyła, i dlatego każdy pozbywał się pieniędzy kupując za nie artykuły codziennego użytku lub przedmioty, których wartość pozostawała prawie niezmienioną. Obecnie stosunki się zmieniły, pieniądz stał się wartością stałą. Czas odpowiedni, by umieć tę stałą wartość szanować i oszczędzać.

Przyzwyczajenie — to druga natura. Dewaluacja byłej marki nauczyła nasze społeczeństwo gardzić nią tembardziej, że w czasie wojny była łatwość zarobkowania. Z łatwością zarobków szła w parze chęć życia i użycia. Nie łatwa więc sprawa wykorzenić to przyzwyczajenie; będzie potrzeba czasu długiego, nim społeczeństwo nauczy się szanować pieniądz.

Ponieważ starszym trudno będzie przyzwyczaić się do oszczędności, przeto trzeba do takowej zaprawiać naszą młodzież — ową przyszłość państwa. A jak tę młodzież uczyć oszczędności? Forster powiada: „kiedy wasze dzieci dostają dwa grosze, przyzwyczajajcie je przez łagodne przedstawienia, do składania jednego w skarbonkę, dozwalając im wydania drugiego podług ich upodobania. W ten sposób bez trudu, bez przymusu i bez niechęci nabędą przywyknienia do oszczędności, tej cnoty tak zbawiennej dla szczęścia człowieka.

Oszczędność wymaganą jest dziś tembardziej, gdyż przemawia za nią wzgląd na chwilowe przesilenie gospodarcze. **Oszczędność w wysokim stopniu płynąć może na odprężenie przesilenia gospodarczego.** By wykonać jakie dzieło, potrzebną jest: praca, cierpliwość i wytrwałość. Nasze państwo również jest takiem dziełem krystalizującem się i zmierzającem do pewnego celu, mianowicie do zapewnienia swym obywatelom dobrobytu. Ale z naszej strony konieczną jest współpraca, cierpliwość i wytrwałość. Dzięki ofiarności i poparciu całego społeczeństwa powstał Bank Polski i nastąpiła sanacja naszych finansów. Obecnie koniecznem jest, by całe społeczeństwo pomyślało także o sanacji życia gospodarczego. Państwo pomyślało o specjalnej instytucji, która służyć ma celom gospodarczym. Tą instytucją to Bank Gospodarstwa Krajowego, utworzony w czerwcu ub. r. Od funkcjonowania tych dwóch centralnych instytucyj uzależnioną jest przyszłość gospodarcza Polski. Praca zaś tych dwóch banków w skutkach swych zależną będzie od poparcia społeczeństwa. Zatem zechciejmy zrozumieć, że lepsze jutro tylko od nas zależy, że człowiek jest kowalem swego losu. Oszczędność niech stanie się dziś cnotą kardynalną każdego patrjoty. **Oszczędność bowiem rodzi kapitał, kapitał umożliwia kredyt, a kredyt jest nerwem życia przemysłowego i dobrobytu materjalnego.**

Z tego wynika, iż oszczędność ma wielki wpływ na życie gospodarcze. Nadto państwo, którego obywatele umieją żyć oszczędnie, nie potrzebuje się oglądać na żadne pożyczki zagraniczne. **Życie nad stan niech dziś będzie grzechem narodowym.**

Obniżyć stopę życiową! Wydatki luksusowe obrócić raczej na cele, mające dobro ogólne na względzie. Niechby tylko każdy Polak, któremu przyszłość Ojczyzny leży na sercu, rocznie zaoszczędził jeden złoty i przeznaczył takowy na cele państwa, wtedy skarb publiczny zyskałby kredyt 25 miljonów złotych rocznie.

Tylko dobrej woli, cierpliwości i wytrwałości, a dzięki waszej dzisiejszej drobnej ofiary polepszą się stosunki gospodarcze; wtedy zniknie drożyzna, pokaże się dostateczna ilość pieniędzy w obiegu; w parze z tem pójdzie łatwy i długoterminowy kredyt oraz obniżenie stopy procentowej. Tyle korzyści odniesie każdy obywatel Polski za tak małą ofiarę.

Słowo „oszczędność" niech obiega dziś całą Polskę. Oszczędność sprowadzi błogie stosunki gospodarcze w naszym kraju, a nadto każdej jednostce da możność uniezależnienia się materjalnego.

„Lech." **Rzadkowski**, prof. gimn.

Statystyka ludności żydowskiej.

Żydowska ajencja telegr. podaje najświeższe dane statystyczne, określające ilość żydów w poszczególnych częściach świata i krajach, opracowane przez żydowskiego statystyka Jakóba Leszczyńskiego.

Ogólna ilość żydów na całym świecie — a w najbardziej zapadłe jego zakątki los zaniósł przedstawicieli tego tułacznego narodu — wynosiła w pierwszych dniach roku 1925 **czternaście miljonów** sto szejśćdziesiąt trzy tysiące pięćset czterdzieści dwa tj. w przybliżeniu 1 procent ogólnej ilości mieszkańców kuli ziemskiej. Od czasu opracowania ostatniej statystyki żydowskiej, ogólna ilość żydów na ziemi powiększyła się zatem o imponującą cyfrę 667.290.

Na Europę przypada 9.232.576 dzieci Izraela tj. 2.1 procent ogółu jej zaludnienia, na Amerykę 3.884.089. Znikomemi wobec tych cyfr są określające ilość żydów w części świata, która była ich kolebką, w Azji — 500.622 dalej Afryce 426.253. Daleka Australja ma ich 24.004. W statystyce poszczególnych krajach na pierwszych miejscach Rosja (5.253.334) i Stany Zjednoczone (3.600.000), a zaraz potem Polska (2.849.546). Dane z r. 1921 A dalej Rumunja 834.344, Niemcy 575.000, Węgry 473,310, Czechosłowacja 354.342. Anglja razem z Irlandją mniej niż sama tylko Warszawa, bo 286.000 Francja 150.000, Włochy 45.000. W całej Szwecji mniej znacznie niż np. w Białymstoku, bo tylko 6474, a w Portugalji nawet mniej, niż teraz w... Otwocku, tylko 2000.

- Kronika -

Września, dnia 17 sierpnia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Jacka, jutro: Heleny wd.

* ***Zniszczone zapasy marek polskich.*** Z dniem 31 maja rb. marka polska została zupełnie wycofana z obiegu, poczem przystąpiono do niszczenia wycof. banknotów. Zniszczone (głównie w Włocławskiej Fabryce Papieru, a częściowo w Wielkopolskiej Papierni w Bydgoszczy) marek polskich na sumę 1114 tryl. np. wagi ogólnej 1917888 kg. dla przewiezienia tego transportu zużyto 173 wagony, zawierające 16939 skrzyń. Papiernie wypłaciły 155622 zł, koszty wyniosły 104173 zł, pozostało dochodu dla Skarbu 51449 zł. Niszczenie odbywało się pod ochroną policji i pod kontrolą, złożoną z delegata urzędu skarbowego w Włocławku, z 2 delegatów miejscowego oddziału Banku Polskiego oraz delegata skarbca głównego Banku Polskiego z Warszawy.

* ***Morderczy wynalazek.*** Wynalazca promieni śmierci Scott, zażądał od amerykańskiego urzędu marynarki starego pancernika, celem dokonania dalszych śmiercionośnych doświadczeń na wybrzeżu kalifornijskiem. Twierdzi on, że jego nowe promienie niszczą na odległość 20 mil na wodzie, lądzie i w powietrzu wszelkie życie. Środki te unieszkodliwią również okręty w odległości 10 mil oraz samoloty i opancerzone twierdze.

* ***Baptyści.*** Słyszy się ciągle o „wstępowaniu" młodzieży do sekty t. zw. ewangielicznych chrześcijan (baptyści) i to w chwili, gdy powołana ona jest do odbycia powinności wojskowej. Rodzina takich młodzieńców, przeważnie z kresów, jest wyznania prawosławnego — syn zaś przy wstąpieniu do wojska poczyna głosić przynależność swą do baptystów, z racji czego odmawia wzięcia broni do ręki gdyż Pismo św. tym ewangielicznym chrześcijanom zabrania zabijania kogokolwiek.

Oczywiście, że ma się tutaj do czynienia z agitacją, która ma na celu wprowadzić zamęt w szeregach naszej armji, boć przecież stwierdzonem wielokrotnie zostało iż ci, którzy w wojsku powołują się na przynależność do baptystów — są nimi tylko na „słowo".

W tych dniach przed wojskowym sądem okręgowym w Warszawie stanęło dwóch baptystów na „słowo" szereg. Izaak Maślańczuk i szereg. Eustachy Sroka, obaj prawosławni, z 32 pułku piechoty. Odmówili oni przyjęcia granatów ćwiczebnych oraz karabinu, ładownic i pasa, tłumacząc swoją odmowę względami religijnemi. Sąd nie uznał ich za baptystów, gdyż nie stwierdzone zostało dokumentami, że są tam zapisami, przeto za nieposłuszeństwo wyżej opisane — skazał każdego z nich na dwa lata więzienia i przeniesienie do drugiej klasy żołnierzy.

Z dni odwrotu w r. 1920.

Dla nędznej szkapy.

68 pułk piechoty, tworzący straż tylną dywizji, został znienacka napadnięty. Już po raz trzeci tego dnia, a po raz kilkadziesiąty od rozpaczliwego odwrotu. Napady takie to zwykle furda. Dziś jednak od rana samego szczęście nam nie sprzyjało. Pierwszy raz rozpędzono wroga ponosząc straty poważne. Drugi napad zastał pułk przy obiedzie, a teraz właśnie już pod wieczór trzeci napad wydawał się najniebezpieczniejszy.

Kolumna pułkowa wraz z plutonem artylerji polowej 17 p. a. p. znienacka otrzymała ogień z trzech stron. Pozostaje jeden kierunek do wycofania się; niestety tam bagno.

— A, głupstwo — zaopinjował wieczny optymista odważny dowódca pułku kpt. N. — Zobaczycie jak ich wykurzymy!

Zwykle zgadywał, zawsze miał rację kochany dowódca. Dziś niestety miało być inaczej.

Za dużo ich było za dobrze znali naszą słabość. Wkrótce nawet artylerja bolszewicka prażyła pułk celnemi strzałami. Po dwóch godzinach rozpaczliwej walki stało się widocznem, że dalszy opór sprowadzi katastrofę kompletną.

— Pierwszy batalion naprzód! Przebić się drogą ku Lidzie! Tabory niech pędzą co sił w tym kierunku — rozkazał wreszcie dowódca pułku. Zawież ten rozkaz porucznikowi B. — dodał zwracając się do mnie, młodego oficera pełniącego funkcję oficera łączności przy pułku.

Jadę. Szczęście mi sprzyjało. Z gradu kul żadna mnie nie dosięgła. Pomyślnie wywiązałem się z rozkazu.

Kiedy wróciłem dowódca pułku z adjutantem jeszcze swobodnie przechadzali się po pozycji zajętej przez kompanję straży tylnej. Bolszewik strzelał coraz zawzięciej, z coraz lepszym skutkiem, a oni jakby nigdy nic... Dołączyłem się do nich. Dowódca opowiadał właśnie krotochwilę z czasów kawalerskich. Stosowna pora...

Wreszcie jednak za dużo tego dobrego.

— Niech kompanja w spokoju się wycofa — rozkazuje dowódca, a do mnie się zwracając: „Ty, mały masz papierosa?"

Zapaliliśmy.

— Czas byłby ruszyć — myślę sobie nie zdradzając się oczywiście z mych nabożnych życzeń.

— E, nogi mnie bolą. Usiądźmy sobie — powiada jakby na ironję dowódca — spalimy wpierw. I tak ich dogonimy.

Adjutant daje mi jakieś znaki porozumienia. Przeklina snać dzikie zachcianki dowódcy na równi ze mną. Ale trudno. Uśmiechamy się jakby od niechcenia i siadając kurzymy papierosy.

Bolszewik tymczasem przenosi już ogień na cofającą się kolumnę. Wali z armat ile sił starczy. A celnie bije łajdak, że proszę. Za cel wziął sobie stodołę, samotnie stojącą w polu tuż przy drodze. Nasi tam przechodząc mijali ją biegiem. Namyślam się, już jak my ją miniemy, żeby tak można inną drogą... ale nie można. Trzeba koniecznie jechać tuż obok przeklętej stodoły.

Biorę zegarek do ręki nieznacznie i obliczam... Co 15 sekund pada granat... no, może się uda... Boże, żeby tak właśnie utrafić!

Dosiedliśmy koni. Wolniutko jedziemy udawając wesołych, bo dowódcy przypomniał się jeszczy jeden „kawał" z czasów okupacji w Rumunji.

— Żeby Cię djabli... — myślę sobie i obserwując strzały bolszewickich armat, spoglądam nie spostrzeżenie na zegarek.

Wreszcie dobiliśmy do stodoły. Szczęśliwie. Właśnie przerwa 15-sekundowa. Nie padł żaden strzał. Odetchnąłem, kiedy minęliśmy fatalne miejsce.

Obok stodoły skutki granatów. Tam wóz rozbity, tam kilku trupów, tu koń zabity, a tam szkapina jedna kuśtykuje ciężko ranna.

Nie zwracaliśmy na to uwagi zajęci własnem bezpieczeństwem i... kawałem dowódcy pułku.

Ale odetchnęliśmy, kiedy już przejechaliśmy niebezpieczną strefę. Byliśmy już jakie dwieście metrów za stodołą. Aż tu naraz dowódca pułku przystaje i zwraca się do mnie:

— „Wiesz, szkoda jednak tej szkapy! Poco to ma się męczyć. Zawróć i zastrzel ją!"

— Żebyś pękł! Szlag Cię trafił, czy co?

Dla głupiej szkapy narażać życie? Zwarjował! No, bo jak?! Niby wszystko przeszło i teraz na nowo? — zakotłowało mi się w głowie.

Cóż było jednak robić? Szkapa biedaczka ledwie stała. Jęczała głośno z bólu. Zawróciłem. Galopem dopędzam stodoły. Już mi teraz obojętnem. Tam w domu narzeczona, tu dowódca czeka z opowiadaniem kawałów, a ja... dla nędznej szkapiny...

Ale pojechałem. Ręka mi drżała, dwa strzały musiałem dać do szkapy, zanim zakończyła swój biedny wojenny żywot. Była już trzynasta sekunda.

* * *

Kiedy wróciłem dowódca tylko dobrodusznie się spytał: „No, miałeś strach...?"

St. C.

— **Grudziądz.** (Samobójstwo.) Niezwykłą sensację wywołał w mieście zamach samobójczy młodego człowieka w lokalu p. Szydzika. Jerzy Bartkiewicz, zamówił kawę — i nie czekając na nią, wyciągnął nagle rewolwer z kieszeni i wpakował sobie kulę w głowę. Ciężko rannego przewieziono do szpitala miejskiego.

— **Tczew.** (Policja tczewska w walce z przemytnictwem.) W nocy z piątku na sobotę urządziła tutejsza policja znowu obławę na przemytników tytuniowych. Niedaleko Tczewskich Łąk wytropiono przemytników, którzy zobaczywszy policję, porzucili paczki z towarem i zbiegli. W ręce policji wpadło 9000 papierosów, 100 cygar i 14 kg. tytoniu.

— **Szymborze.** (Nowy dom na miejscu urodzenia Jana Kasprowicza.) Na miejscu urodzenia najwybitniejszego doby obecnej poety Jana Kasprowicza, które przez wiele lat stało pustkami, wyrosła w ostatnich tygodniach wspaniała wilka, wzniesiona przez szwagra wielkiego syna Kujaw p. Rolirada. Wilka ta jest obecnie na wykończeniu.

Francja w Marokku.

W Marokku odbywają się rzeczy, które będą miały duży wpływ na rozwój wypadków politycznych w Europie. Wódz Riffenów, Abd-el-Krim osiągnął to, że Francja i Hiszpanja proponują mu zawarcie pokoju, a wśród warunków tego pokoju na pierwszem miejscu jest **uznanie autonomicznego kraju pod rządami Abd-el-Krima.**

Już samo wystąpienie dwóch państw europejskich z propozycjami pokoju, a nie z ultimatum, poprzedzającem stanowcze uderzenie, jest dowodem bardzo daleko idącej ustępliwości, jeśli nie zdoła słabości. Ustępliwość zaś ta, czy słabość nie wynika z sytuacji wewnętrznej dwóch państw. Wojna marokkańska, jeśli będzie przez Francję **przegrana, to na froncie wewnętrznym,** a nie na froncie zewnętrznym. Obawa przed komunistami, przed socjalistami i przed radykalnym obozem, broniącym „praw człowieka" powstrzymuje rząd francuski od mocnego uderzenia w Marokku i od przemawiania właściwym językiem do wodza Riffenów.

Mówimy o „przegranej", bo za wypadek bardzo niepomyślny dla Francji uważalibyśmy musieli powstanie w Marokku formalnie autonomicznego, a faktycznie niezależnego państewka pod rządami Abd-el-Krima. Z państewka takiego może się zrobić Piemont północno-afrykański, a już conajmniej źródło ciągłych niepokojów dla Francji i dla Hiszpanji. Stara zasada polityczna nakazuje niebezpieczeństwo niszczyć w zarobku, bo później, gdy się rozwinie, to często trudno już sobie z niem poradzić. Przez układy z Abd-el-Krimem prestige Francji w Afryce Północnej ucierpi niewątpliwie, a to z kolei ułatwi dalszą politykę śmiałemu wodzowi Beherów który z pewnością ani politycznie, ani też wojskowo nie skapituluje, lecz będzie korzystał z dogodnych warunków, by się do nowych wystąpień przygotować. O jego śmiałości i przedsiębiorczości świadczy choćby to, że wysłańcy jego o warunki pokoju udali się nie do skromnego pośrednika, jakiego mu wskazano, lecz zgłosili się do dyktatora hiszpańskiego gen. Primo de Rivery.

Układy z Abd-el-Krimem mają jeszcze inne, doniosłe znaczenie: otwierają **sprawę równowagi politycznej nad morzem Śródziemnem.** Wszak powstanie jakiegoś nowego tworu państwowego zmienia sytuację i daje powód innym państwom do zabrania głosu. Wypadek taki już zaszedł. Dziennik paryski „L'Information" donosi, że w rządzie włoskim panuje opinja, iż powołanie do życia autonomicznego państewka Riffenów zmienia układ śródziemnomorski i może być dokonane tylko przy udziale państw mających interesy nad morzem Śródziemnem.

Włochy uważnie się przyglądają wypadkom w Afryce Północnej i niewątpliwie skorzystają z pierwszej okazji, by zgłosić się do dyskusji, jako naród, mający aspiracje do stania się czynnikiem decydującym na morzu Śródziemnem. Polityka marokkańska obecnego rządu francuskiego otwiera im do tego drogę.

Warto też przy okazji przypomnieć, że **w Marokku** rozpoczął się cykl wydarzeń, który doprowadził do wielkiej wojny w r. 1914. Wszak zmiany w Marokku — usadowienie się tam na dobre Francuzów i Hiszpanów — stworzyły kryzys Trypolitański. Z zajęcia Trypolisu przez Włochy wynikła wojna włosko-turecka; z wojny tej wojny bałkańskie, a wynik tych wojen stał się bezpośrednią przyczyną zatargu austrjacko-serbskiego. Po upływie sześciu lat od zakończenia wojny zaczyna się znów od Marokka, a może skończyć bardzo daleko i bardzo niezwykle. Nie chcemy się wdawać w przepowiednie to jedno jest dla nas pewne, że losy pokoju światowego nie rozstrzygną się ani w Londynie, ani w Genewie w dyskusjach zasadniczych, w „skrawkach papieru", w postaci paktów i protokułów, lecz że będą raczej zadecydowane przez to, jaką będzie polityka Francji w stosunku do zagadnienia Afryki Północnej i od tego jak się na tem tle rozwiną dalsze wypadki.

Nie bez własnej winy...

Pod powyższ. tyt. czytamy w Postępie:

Bezpośrednio po sygnalizowaniu z zagranicy gwałtownym, a niespodzianym spadku złotego na giełdach w Berlinie, Wiedniu, Pradze Czeskiej, Zurychu, Londynie i Nowym Jorku, jednomyślnie wskazała opinja publiczna w Polsce, że to robota Niemiec. Poznano się na przejrzystej grze niemieckiej zrozumiano jej intencję. Celem wywarcia na nas presji — postanowili Niemcy wzbudzić za granicą nieufność do naszego pieniądza, załamać dotychczasowy stały, niezmienny jego kurs i w ten sposób przedstawić nas jako państwo o finansach zrujnowanych, jako bankruta, któremu ufać nie można.

Nie tailiśmy na łamach naszego pisma oburzenia na niecną politykę Berlina, na skwapliwe reagowanie giełdy wiedeńskiej i dwulicowość Pragi.

W tem zrozumiałem, w zupełności uzasadnionem uburzeniu całego społeczeństwa, nie uwzględniliśmy jednego momentu, jednego szczegółu, na który właśnie zwrócić chcielibyśmy uwagę.

Gorącem pragnieniem Niemiec jest, abyśmy ponownie popadli w okres dewaluacji, wstrząśnień finansowych — to przecież zrozumiałe; nieprzyjaciel, nasz wróg nieprzejednany starać się będzie za wszelką cenę szkodzić nam jaknajczęściej, jaknajdotkliwiej do upadłego.

Jasnem rownież jest, że obowiązkiem naszym, strony atakowanej, — jest stawić taki opór, zarządzić tak skuteczną obronę, przedsięwziąć tak silne środki, któreby wszelkie zakusy i ataki niweczyły, unieszkodliwiały.

Czy my, społeczeństwo świadome swego położenia, warunków wśród jakich żyjemy, czynimy cokolwiek, aby sparaliżować machinacje niemieckie, przeprowadzić skuteczną obronę?

Niestety, wypadnie stwierdzić, iż nietylko, że nie prowadzimy walki z wrogiem, lecz przeciwnie w nieświadomości, lub bezmyślności pomagamy Niemcom, pracujemy jak gdyby w tajnem porozumieniu z najzaciętszym nieprzyjacielem.

Musimy sobie to wyraźnie powiedzieć, że wszyscy przyczyniamy się do tego, że złoty się zachwiał.

Niemcy — oni wykorzystali tylko odpowiedni, dogodny dla nich moment, gdy zapasy dewiz i walut w Banku Polskim stopniały od miesiąca stycznia z dwustupięćdziesięciu miljonów złotych na dziewięćdziesiąt zaledwie w drugiej dekadzie lipca a przypływ walut za zboże nastąpi dopiero w następnych miesiącach.

Niemcy w wojnie gospodarczej z nami użyli broni, której zastosowania nie zabrania żadna międzynarodowa konwencja, ani też Liga Narodów do której zamierzają wstąpić.

Natomiast, że wytworzyły się dla nich tak pomyślne a dla nas niebezpieczne konjunktury — odpowiedzialni jesteśmy my wszyscy, którzy nie możemy się obejść bez francuskich perfum, koniaku i szampana, wiedeńskiego i czeskiego obuwia jakoteż bielizny, angielskich materjałów, szwajcarskich koronek i jedwabi, południowych owoców, kanadyjskich i australijskich jabłek, kalifornijskiego suszonego owocu, rosyjskiego kawioru wreszcie najrozmaitszego obcego pochodzenia kapeluszy, krawatów, rękawiczek, fatałaszków różnych i tylu innych zbędnych w istocie dla życia artykułach luksusowych.

Rezultatem bezpośrednim tego anormalnego, szkodliwego zjawiska jest to, iż w pierwszem półroczu musieliśmy oddać zagranicy walut obcych za sumę 350 miljonów złotych! Czy podane cyfry nie mówią same za siebie?

Do winy się musimy przyznać szczerze — to trudno! Na tyle charakteru zdobyć się musimy.

Ale jednocześnie powziąć musimy mocne postanowienie poprawy. Nie wolno nam sprowadzać i kupować towarów zagranicznych, natomiast musimy zwiększyć eksport, pracować usilniej, oszczędzać więcej. Wszelkie środki, które przedsięweźmie Rząd nasz i władze Banku Polskiego okażą się zawodnemi o ile ogół społeczeństwa nie poprze tych zamierzeń, nie rozwinie szerokiej akcji równoległe do poczynań Rządu.

O ile nie zrozumiemy tego, o ile nie zastosujemy się do powyższych wskazań — długo jeszcze wypadnie nam borykać się z atakami zagranicy na naszą walutę.

L. M.

Krótkie wiadomości

O dostęp Polski do morza.

Gdańsk, 14. 8. Dzienniki tutejsze przedrukowują artykuł, zamieszczony w jednym z ostatnich numerów „Journalde Geneve", poświęcony sprawie dostępu Polski do morza. Autor artykułu oświadcza, że port gdański nie zapewnia Polsce dostatecznego dostępu do morza i podkreśla w związku z tem konieczność budowy portu w Gdyni i w Tczewie. Wszystkie te trzy porty mogłyby pracować harmonijnie, a równocześnie stworzonaby została w ten sposób konkurencja, którąby uniemożliwiła Gdańskowi obecne wyzyskiwanie Polski.

Nowe karabiny na froncie marokkańskim.

Do „Voss. Ztg." donoszą z Paryża, że Francuzi używają w Marokku nowych karabinów, dających 50 strzałów bez potrzeby zmiany magazynu.

Na mobilizację w Niemczech.

„Kurjer Warszawski" w artykule wstępnym wyraża pogląd, że olbrzymie podatki niemieckie, które prerastają potrzeby państwa niemieckiego, nawet wysokość spłaty długów, są zużyte na cele wojenne.

Obwieszczenie!

M. S. Wojsk. pragnie przy tegorocznych zakupach zboża wykluczyć wszelkiego rodzaju pośredników, a zakupywać je wprost od producentów.

Władze wojskowe mają przedewszystkiem zapotrzebowanie na żyto, owies i groch; w mniejszych ilościach również na pszenicę i jęczmień. Ceny płaci się według notowań giełdy płodów rolniczych w Poznaniu, przy przesyłkach całowagonowych franco stacja załadowcza, to znaczy, że przewóz kolejowy do magazynu wojskowego ponosi władza wojskowa. Zapłata następuje zasadniczo po odbiorze towaru w magazynach wojskowych, jednakże może nastąpić już częściowo regulacja do 80 proc. za przedłożeniem wtórnika listu przewozowego, reszta 20 proc. zaś po odbiorze towaru. Umowy na dostawę zawiera 7 Okręg Szefostwo Intendentury w Poznaniu, Plac Działowy nr. 2 pokój 64 — na dostawy wagonowe — krótkoterminowe lub na dłuższe terminowe z dostawą partjami. Informacji można zasięgnąć telefonicznie przez centralę D. O. K. w Poznaniu lub też piśmiennie z 7 Okręgu Szefostwa Intendentury w Poznaniu. W razie posiadania większych partyj na sprzedaż przybyć może przedstawiciel Szef. Int. na miejsce, celem omówienia warunków, o czem należy w razie potrzeby zawiadomić Szefa Intendentury.

Dla małorolnych będzie w pewnych miejscowościach wyznaczona składnica, gdzie będą składać zboże, które następnie wagonem odeśle się do miejsca przeznaczenia.

Komenda Garniz. Września.

* * *

Powyższe do ogólnej wiadomości podaję.
Września, dnia 12 sierpnia 1925.

Starosta

L. dz. 9732/25-7 w z. Mycak.